

STRACHY NA LACHY

W jednym z poprzednich moich tekstów zasygnalizowałem, że powrócę do sprawy prób zastraszania radnych. Pora wywiązać się ze zobowiązania. Wracam do sprzedaży działki na Kamieńcu w Kętach. Przedstawię kolejno fakty jakie miały miejsce w tej sprawie. Uważam, że mieszkańcy jako nasi wyborcy mają prawo, a nawet powinni te fakty poznać. A więc do rzeczy.

Gmina Kęty sprzedała dużą działkę budowlaną położoną przy ulicy Kamieniec. Okoliczności w jakich doszło do sprzedaży od początku budziły wątpliwości nie tylko moje. Okoliczności te były już przedstawiane, a więc tylko w skrócie je przypomnę. Sposób ogłoszenia przetargu, ukrycie zawiadomienia o sprzedaży w linku ogłoszenia burmistrza a nie w linku przetargi, w konsekwencji przystąpienie do przetargu tylko jednego oferenta. Okazało się, że byłiby inni chętni, także deweloper działający lokalnie, zwłaszcza przy cenie znacząco niższej od cen za jakie sprzedawane były podobne działki w Kętach. Działka ta nie znajdowała się w wykazie nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży na ten rok, dochód ze sprzedaży nie był wykazany w projekcie i przyjętym budżecie rocznym, a więc można przypuszczać, że potrzeba zbycia nieruchomości pojawiła się nagle. Burmistrz nie przekazał Radzie Miejskiej, że podając informację o sprzedaży miał już opracowany operat i znał cenę za jaką „pójdzie” działka. Rada o cenie dowiedziała się po transakcji. A zbyt niska cena sprzedaży to główny zarzut. Zdaniem grupy radnych gmina na tej operacji mogła stracić milion złotych, a inne szacunki mówiły o kwocie jeszcze wyższej. Wobec braku satysfakcjonujących wyjaśnień wspólnie z radnym Rafałem Ficoniem postanowiliśmy złożyć zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa niegospodarności do instytucji zajmującej się wyjaśnianiem takich spraw czyli Centralnego Biura Antykorupcyjnego w Krakowie.

CBA przekazało nasze zawiadomienie Komendzie Powiatowej Policji w Oświęcimiu. Zostaliśmy kolejno wezwani na jak się później okazało rozpytanie. Efektem tego rozpytania było wszczęcie przez prokuraturę oświęcimską postępowania w sprawie o nadużycie władzy o czym zostaliśmy powiadomieni pisemnie.

Po niedługim czasie zostaliśmy wezwani na policję ponownie jako świadkowie. W trakcie przesłuchania zorientowałem się, że zeznaję jako świadek przeciwko samemu sobie, oskarżony przez burmistrza o obrazę i uniemożliwianie pełnienia obowiązków. Mam podstawy przypuszczać, że wynik tego przesłuchania nie był po myśli pana burmistrza (prawdopodobnie odmowa wszczęcia postępowania i odwołanie się od odmowy), ponieważ zostałem wezwany ponownie. Tym razem przesłuchanie było bardzo drobiazgowe. Trwało blisko godzinę. Pytano o motywacje jakimi się kierowałem składając zawiadomienie. I tym razem, przypuszczam, wynik nie był po myśli burmistrza, bo więcej wezwań z policji w tej sprawie nie było. Po trzech miesiącach dostaliśmy z Panem Rafałem zawiadomienie z prokuratury o umorzeniu postępowania w sprawie o nadużycie władzy. Zapytaliśmy o powody umorzenia i dostaliśmy odmowę wyjaśnień, ponieważ nie jesteśmy stroną w postępowaniu. Dziwne, radni którzy składają zawiadomienie nie są stroną. Jest to dla mnie niezrozumiałe, ale prawo jest prawem i póki co sprawa w tym

aspekcie jest zakończona. Co będzie dalej czas pokaże. To nie jest koniec nękania. Dostałem pismo od burmistrza z żądaniem zapłaty na pokrycie wynagrodzenia kuratora, który został ustanowiony dla reprezentowania gminy Kęty w sądzie w Krakowie. O tym, że taka sprawa miała miejsce dowiedziałem się dopiero z pisma burmistrza. Czego dotyczyła i jaki był jej przebieg nie mam pojęcia do dzisiaj, ale zdaniem pana Bąka to ja mam ponieść koszty. Traktując poważnie sprawę poprosiłem swojego prawnika o odpowiedź na żądanie burmistrza. Prawnik w piśmie wskazał (podając odpowiedni przepis) o braku podstaw dla takiego żądania. W odpowiedzi burmistrz ponowił swoje żądanie. W piśmie znalazło się ostrzeżenie, a może groźba o skierowaniu sprawy na drogę sądową.

Pragnę uzasadnić dlaczego sprawy opisane powyżej i ostatnią sprawę traktuję jako próbę zastraszania, a jak by się udało to i dania nauczki oponentom. Otóż w poprzedniej kadencji pan Bąk, wtedy jako radny zgłosił do prokuratury swoje wątpliwości dotyczące kupna nieruchomości. Było dochodzenie, przesłuchania i wtedy pan Bąk nie uważał, że jest to obrazą dla burmistrza. Obecne działania pana Bąka odczytuję jako ostrzeżenie – nie próbujcie krytykować, bo możecie znaleźć się na policji lub przed sądem.

Żyję uczciwie i nie mam powodu obawiać się spotkania z Temidą. Możliwość skierowania sprawy na drogę sądową nie jest dla mnie żadnym zagrożeniem. Niech boją się ci, którzy dopuszczają się łamania prawa. Uważam, że możliwość kontrolowania i krytykowania poczynąń władzy jest wpisane w podstawy demokracji i każda próba ograniczenia tych możliwości jest psuciem demokracji. Na to zgody nie ma i nigdy nie będzie.

Kazimierz Babiuch
radny